

Za redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wielkopolskim placu pod nr. 17.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 30 fen. (niez. tłumaczenia).

Listy
o Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna:
w Paryżu 7 marek 50 fen., w Berlinie 6
marek 50 fen., w Amsterdamie 6 marek 50 fen.,
w Londynie 6 marek 50 fen., w Wiedniu 6
marek 50 fen., w Petersburgu 6 marek 50 fen.,
w Moskwie 6 marek 50 fen., w Sankt Petersburgu 6
marek 50 fen., w Genewie 6 marek 50 fen.,
w Bazylei 6 marek 50 fen., w Zurychu 6 marek 50 fen.,
w Bernie 6 marek 50 fen., w Lucernie 6 marek 50 fen.,
w Szwajcarii 6 marek 50 fen., w Ameryce 6 marek 50 fen.,
w Anglii 6 marek 50 fen.

Przyjmując się do Ekspedycji: przedpłata przysłać
z monetałkami pruskimi oraz w państwach do których
poczta niemiecko-austriacka należąca do przesyłki
pocztowej. W innych krajach za przesyłkę pocztową
za którą pośrednictwem (zobacz niżej) przesyłać
przebiegać ogłoszenia do Eksp. Dziennika.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zwracają

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendruck“ Brehm-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Płazie-
wie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

W skutek późnego zapisywania mnożą się reklamacje, którym zapobiedz nie od nas zależy. Prosimy więc o wczesne zapisywanie!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Dzien. Pozn.

POZNAŃ, 27 grudnia.

Wśród feryi parlamentarnych i ogólnego świętowania nie przycichły zupełnie pogłoski o przesileniu gabinetów w Przelitawii. Według najświeższych wersji nowy gabinet przyjdzie bezwzględnie do skutku po zatwierdzeniu przez radę państwa traktatu berlińskiego. Mimo zaprzeczania z stron różnych łączą uporcie podróży hr. Potockiego do Gödöllö z owym przesileniem a nie brak takich, co twierdzą, że przesłanost ministerstwa przedlitawskiego byłoby dla hr. Potockiego tylko rzeczą przejściową, prowadzącą do wyższego jeszcze w monarchii stanowiska. Tym wyższym stanowiskiem jest urząd, który zajmuje obecnie hr. Andrassey. Z innej strony zapewniają, że pozycja hr. Andrassego jest niezachwiana i że posiada zupełne zaufanie cesarza. Co więcej, piszą z Wiednia, że gdyby Rosja nie wypełniła warunków traktatu, jeden hrabia Andrassey będzie mógł przekonać cesarza, że Austria powinna wystąpić stanowczo. Albo traktat berliński będzie wykonany na całej linii, albo wojna z Rosją. Po za temi dwoma ewentualnościami nie ma dla hr. Andrassego przyszłości. Po oświadczeniu kategorycznym ze strony ministra spraw zagranicznych, że traktat utrzymanym zostanie, trudno będzie milczeć, jeżeli Rosja zechce wyjść po za granice jego.

Dzienniki zagraniczne zaczynają zajmować się na nowo stosunkiem pomiędzy Austrią a Rosją. Kölnische Ztg. mniema, że między temi mocarstwami nastąpiło ożdobienie stosunków i że stosunki te były już mniej przyjacielskie, gdy w Pieszczcie odmówiono przyjęcia propozycji przywiezionych przez hr. Szawałowa a mających na celu zmianę pewnych artykułów traktatu berlińskiego w duchu traktatu sansteufelskiego. Odtąd nastąpiło zbliżenie między Anglią a Austrią i powstała myśl wspólnej okupacji Rumelii wschodniej.

Więści o tej wspólnej okupacji Rumelii po opuszczeniu jej przez wojska rosyjskie są ciągle na porządku dziennym. Czy sprawa ta została już wniesiona na stoł dyplomatyczny — trudno powiedzieć kategorycznie. Według Eastern Budget, który jest organem ambasady austriackiej, jeszcze się ta sprawa nie zajmowano. Daily News oświadcza, że lord Beaconsfield jest za okupacją, wspólną i chce, by z projektem wystąpił hr. Andrassey jako autor kongresu, ten zaś nie chce, dowodząc, iż to przyspieszyłoby starcie między Rosją a Austrią; zatem pierwsze kroki mają zrobić Francja i Włochy. Dzienniki ministerstwa włoskie zarę-

czają, że Włochom nie robiono jeszcze żadnej w tym kierunku propozycji. Times w korespondencji z Berlina twierdzi, że Rosja nie zgodzi się na wspólną okupację Bułgarii i Rumelii, ale że mocarstwa pomimo tej odmowy porozumieją się co do tej okupacji.

Jak ta sprawa wschodnio-rumelska jest drażliwą, widzimy z ciągłych kłótni w komisji międzynarodowej. I tak donoszą, iż austriacki pełnomocnik p. Kallay stawiał wniosek, by komisja zażądała interwencji ambasadorów w Carogrodzie na korzyść wielu Bułgarów wygnanych do Azji Mniejszej z Jeni-Sagry; wniosek ten jednak cofnął z powodu opozycji komisarzy rosyjskich i niemieckich. Za to jednak komisja zatwierdziła projekt komitetu finansowego, dotyczący potrzebujących wsparcia, a tych jest bardzo wielu bez różnicy wyznania. Ma się też zająć ów komitet wynalezieniem środków, by zrujnowanym rolnikom dostarczyć zboża na zasiew i bydła, oraz środków do pobudowania domów. Wszystko to bardzo piękne i potrzebne, ale komisja widocznie zgadza się, gdy przybiera charakter towarzystwa dobroczynności, a nie zgadza, gdy chodzi o środki politycznej natury.

Konwencja austriacko-turecka co do Nowego Bazaru pokutuje ciągle jeszcze po dziennikach i depeszach. Z Carogrodu telegrafują dzisiaj, że minister spraw zagranicznych, Karatheodory pasza i ambasador austriacki, hr. Zichy, mieli się już porozumieć względem punktów przedugodnych, które rokują, że niebawem będzie mogła być zawarta konwencja tak w sprawie Nowego Bazaru jak i Bośni. Obrady nad pojedynczymi artykułami mają się dopiero później rozpocząć. Obecna prowizoryczna umowa przedłożono już, kończy telegram, rządowi austro-węgierskiemu i W. Porcie do zatwierdzenia. Z Wiednia zaś donoszą, że konwencja o Nowy Bazar zawiera postanowienie, że w ręk W. Porty spocząć tam będzie i nadal administracja, a załogi będą mieszane. W samej stolicy paszali, tudzież w Sienicy i Mitrowicy załogi mają być wyłącznie austriackie.

W przedmiocie kwestyi czarnogórskiej wydają się być w doniesieniach najświeższych ważne sprzeczności. Z jednej strony zapewniają, że książę Mikołaj czarnogórski w obec niemożności doczekania się ustępstw terytoryalnych ze strony W. Porty miał do obecnego wielkiego wezbra wystosować notę, w której oświadcza, że dopóki warunki traktatu berlińskiego nie zostaną wykonane, a czarnogóra nie uzyska nabytków terytoryalnych, traktatem mu przeznaczonych, nie może uważać, jakoby zostawał z Turcją w stanie pokojowym, lecz raczej w stanie tylko zawieszenia broni. W. Porta tedy powinna spieszyć się z zadośćuczynieniem warunkom, przyjątem na siebie, gdyż w przeciwnym razie Czarnogóra rozpocznie znowu kroki nieprzyjacielskie i przemocą zabierze to, co jej się należy. Otóż w sprzeczności z tem doniesieniem jest wiadomość z Dubrownika, że w Cetyniu oczekują wysokiego dostojnika tureckiego, który z wyraźnego polecenia sultana ma rozpocząć z delegatem ks. Mikołaja rokowania w sprawie turecko-czarnogórskich terytoryów a głównie w sprawie oddania w myśl traktatu berlińskiego Podgoryczy i Spuzu. W tym celu miał nawet Osman Nuri pasza otrzymać rozkaz skoncentrowania w północnej Albanii 10,000 wojska dla zmuszenia Albańczyków do posłuszeństwa, gdyby ci oddaniu Podgoryczy i Spuzu, jak to grozi, opierać się mieli. Liga albańska tymczasem rozwija ogromną czynność. Przed kilku dniami odbyła się w Prizrencie na-

rada komitetu albańskiego, w skład którego wchodzi: Achmed beg, Kuric Hadzi, Achmed Koronica i Skander beg. Przewodniczącym wybrano Skander bega, który używa pomiędzy Albańczykami wielkiej popularności i jest potomkiem dawnego rodu książęcego. Na zebraniu też Skander beg miał przemowę, w której podniósł, że zdanien Albańczyków powinno być dążenie do jednoci narodowej. Program ten został jednomyślnie przyjęty, poczem uchwalono rodzaj manifestu, wzywającego do zjednoczenia wszystkich Albańczyków. Zebranie wybrało komitet, który osiedzi w Skutari i kierować będzie całą agitacją. Corr. Politique zapewnia, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że agitacja ta głównie kierują z zagranicy, z Włoch, z kąd Albańczycy włośli przybywali masami do swej dawnej ojczyzny. Wiadomo już z depeszy, zamieszczonej w ostatnim numerze pisma naszego, iż liga albańska postanowiła na wypadek, gdyby chciano gwałtem przyłączyć terytory albańskie do Czarnogóry, udać się do rządu włoskiego z prośbą o przyłączenie całej Albanii do Włoch. Otóż dziennik Italii, donosząc o tem, pisze, że dotychczasowe zachowanie się rządu włoskiego nie pozwala przypuszczać, aby był skłonny do ustąpienia bądź dzisiaj bądź w przyszłości z legalnego stanowiska. Włochy i nadal będą szły ścieżką wskazaną postanowieniami traktatów. — Fanfulla zaś donosi, że rząd włoski polecił swym dyplomatycznym i konsularnym agentom, aby nie popierali agitacji w myśl uchwały ligi albańskiej.

Odroczony kilka dni temu parlament angielski już się podobno nie zbierze w dotychczasowym składzie. Lord Beaconsfield bowiem ma mieć zamiar rozwiązania go w lutym i odwołania się do narodu. — Pierwszy minister sądzi, że powodzenia jego polityki sprawiły silne na narodzie wrażenie i że bezwarunkowo zapewniły mu jego sympatję. Chce tedy tak korzystnie dla siebie położenie wyzyskać dla wzmocnienia stanowiska gabinetu na wewnątrz. Tak przynajmniej zapewniają najświeższe doniesienia.

Wojnę angielsko-afganistańską można uważać już prawie za ukończoną. — Emir, sprzymierzeniec Rosji, umknął w towarzystwie misji rosyjskiej do Balkhu, armia Szir Alego znajduje się w zupełnym rozkładzie, plemiona afganistańskie nie myślą o spieszeniu się do wojny. — Władca afganistański, Szir Alego, emirem. Ostatni chciał wysłać poselstwo do wicekróla Indji z prośbą o pokój. Czy to zrobił, nie wiadomo do tej chwili. W Londynie tymczasem poruszono już kwestję pokoju. Rząd ma się domagać trwałej okupacji Dżelalabadu, zabezpieczonej załogami w Dake i innych ważnych punktach strategicznych, dalej aneksji doliny kurumskiej aż pod Pejwar i Kotul i doliny pyszyńskiej na północy Kwettahu.

W Carogrodzie zanosi się podobno znowu na przesilenie w w. wezrycie. Donoszą z tamtąd do Politische Correspondenz, że Kheireddin pasza ma ustąpić a miejsce jego zajmie Said pasza, który dziś już jest najwięcej wpływowym w gabinecie.

Doniesienia z Rosji brzmią ciągle niepokojąco. Z Paryża telegrafują, że wedle wiadomości, jakie tam otrzymano na drodze pośredniej, ruch w Rosji jest daleko silniejszy, aniżeli przypuszczano. Panslawiści dążą do zniewolenia cara do abdykacji. Rząd wydaje bardzo surowe rozporządzenia, lecz wykonanie ich wiele

bardzo pozostawia do życzenia. — Rząd zwraca przede wszystkim uwagę na ruch w kołach studenckich, który rozszerza się coraz więcej. Władze starają się zwalczyć całą winę za ostatnio nieporządkami między studentami na jakieś zagraniczne osoby. I tak telegrafują z Petersburga, że studenci uniwersytetu moskiewskiego wyrazili w proteście doręczonym swęj przełożonej władzy niezadowolnienie z powodu usiłowań „zagranicznych“ nakłonić uczniów uniwersytetu do złamania „subordynacji.“ Skutkiem tego nakazaniem zostało, jak donosi dalej telegram, zbadanie stosunków „tych niewłaściwych studentów na różnych uniwersytetach.“ Ostatnie zresztą zajęcia w kołach młodzieży uniwersyteckiej dały powód do wprowadzenia na nowo mundurów i oznak studenckich we wszystkich wyższych zakładach.

* **Policya tutejsza**, jak się dowiadujemy, rozporządzeniem w dniu 24 bm. doręczonem przewodniczącemu w dyrekcyi Towarzystwa oświaty ludowej, zamknęła tymczasowo rzeczono towarzystwo. W powodach tego rozporządzenia wymienia ową instrukcyę z dnia 20 czerwca rb., o której w poprzednim numerze wspomnieliśmy. Upatruje w niej, choć żaden fakt tego nie stwierdza, iż dyrekcyja Towarzystwa oświaty ludowej w zakresie swego działania wciągnęła sprawy do oświaty ludowej nie należące, mianowicie sprawy szkoły i kościoła. Nie sądzimy, aby sąd, który w sprawie tej niezwłocznie będzie rozstrzygał, miał podzielić takie zapatrywania policyi. Do chwili przecięcia decyzji sądowej wszelkie działania Towarzystwa oświaty ludowej są zawieszane.

Wiadomości urzędowe.

Nauczycielowi wyższemu dr. Karolowi Henrykowi Moritzowi przy król. gimnazjum fryderykowskiem w Poznaniu nadany został tytuł profesora a zwyższonemu nauczycielowi Kotlińskiemu przy gimnazjum w Gnieźnie tytuł nauczyciela wyższego.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 25 grudnia.

(Nowe publikacye w sprawie hausnerowskiej. — Mowa dr. Zuckra. — Mowa p. Jul. Czerwackiego. — Warchol. — Szczętek. — „Choroby Galicyi.“ — „Fortuna“)

(I) Dzwonek czasu. Namietności rozbudzone zajściami w kole polskiem w Wiedniu ucieknąć nie mogą. Dzienniki nasze ciągle jeszcze sprawę secesyi i solidarności zajęte. Sprawę tę nieustannie obrabia Czas, obrabia ją większość i mniejsze dzienniki lwowskie, jest przedmiotem rozpraw na różnych zebraniach, była gruntownie omawiana podczas wyborów ostatnich w Brzeżnach a świeżo wyszła broszura nowa sprawie tej poświęcona, wydana we Lwowie, lecz jak utrzymują, napisana w Krakowie przez jednego z głównych filarów partii tak zwanych „Stańczyków“. Mam tę broszurę pod ty-

— Owszem, zobaczmy wszystko — odpowiedział Aleksy.

Poprzednie chwycenie za kłamkę, to szczególniejsze zainteresowanie się bielnią mr. Trencharda i wyraz gorąckowej niecierpliwości na twarzy Aleksiego, wszystko to uderzyło szafarkę.

— Spodziewam się, żeś pan nie przyszedł tu z próżnej ciekawości — odezwała się z nagłą stanowczością w tonie.

Że — pomyślał sobie Aleksy, ale w tej samej chwili szczęśliwa myśl przyszła mu do głowy.

— Masz pan słusność — rzekł tonem bardzo grzecznym — nie próżna ciekawość przyprowadziła mnie tu, ale jednak ciekawość. Nie będę już zatajał przed panią właściwego celu mego przybycia, a spodziewam się, że jak ja pani w tej chwili najzupełniejszą przysięgam słusność, tak i pani jako osoba delikatnie wychowana i wykształcona, czego dowody miałam w objaśnieniach dawanych mi podczas oglądania różnych kosztownych przedmiotów, zechcesz uznać słusność mojej ciekawości.

Mrs. Skinnerowa, przed chwilą jeszcze nieszczęśliwa sierota, czuła, że rośnie jak na drożdżach pod wpływem tych słów pochlebnych; tak się wyprostowała i nieopisanym uśmiechem opromieniła jej pulchne oblicze.

— Proszę pana hrabiego — wyrzekła, nie mogąc zdobyć się na nic więcej, a jednak czując potrzebę odezwania się.

Otóż powiem pani. Jestem pisarz. Historia mr. Trencharda rozszala się już po świecie; jego życie całe, jego śmierć, jego piękna siostrzenica, słowem wszystko, co jego się tyczy, wybornie to, jak pani pojmuje, materiały dla powieściopisarza. Pani obczytana w najnowszej literaturze angielskiej a nie wątpię, że w zagranicznej także; więc przyszan, że ta młodość w ubóstwie, o której już słyszałam, ta myśl wyniesienia się do Indji po złote runo, to szczęście, które mu tam sprzyjało, a dalej znowu zmienność losów i w skutek niej powrót do miasta rodzinnego, aby fałszywymi pozorami ludzi otumaniać i dla wygodnego życia wyzyskiwać ich łatwowierność itd. itd., a na koniec ta śmierć nagła, która zdzierła zeń maskę i pokazuje nam zebrańkę wiekzszego, niż się nim urodził — przyszan, że to napisy do rozdziałów powieści tak efektownej, jak rzadko się zdarza. Umyslnie przybyłem z Londynu, aby na miejscu wystudować wszystkie szczegóły tej historii; czekam tylko końca śledztwa sądowego, bo sąd przyrzekł mi dać całe akta do użytku, a potem natychmiast napiszę i wydru-

— Chciałbym widzieć przedewszystkiem obrazy, które pozostały po mrze Trenchardzie — rzekł — i wciśnął Podmoremu również poł suwerena do ręki.

— Obrazy — wybełkotał lokaj — tak, tak; tapicer mówi, że to same arcydzieła; ale on tak pewnie musi mówić, żeby poszły bardzo w górę, bo ma największy rachunek do pozostałości. Obrazy zaraz pokaże panu szafarka i wszystko inne, jeśli pan zechce. Ach, żeby tylko sprzedano już to wszystko, żebyśmy mogli powyłożyć się z tego domu, bo tu tak smutno teraz, że mógłbym cały dzień płakać.

— Wierzę, że smutno służbie, na pana której dopuszczono się najstraszliwszej zbrodni, morderstwa! — rzekł Aleksy, wymawiając ostatni wyraz grzmiącym głosem i zarazem baczenie wpatrując się w pijaną twarz lokaja, aby widzieć, jakie to na nim sprawi wrażenie.

Jakoż odbiło się na niej pewne załknienie, choć nie w tym stopniu, żeby wnosić można, iżby on był winowajcą.

— Szafarka zaraz pana oprowadzi — wybełkotał znowu zmieszany lokaj. — Proszę pana z sobą.

I chwycił się na nogach, zaprowadził Aleksiego do szafarki, która poczęła się wymawiać, ale zrozumiał giest lokaja, że tu można spodziewać się dobrej nagrody, zamienił szafarkę na najgrzeczniejszą w świecie osobę. Skłoniwszy się przed Aleksym, poprosiła go za sobą.

— Przepraszam, panie hrabio, że się wahała; ach, bo to tak niezmiernie przykro chodzić po pokojach, w których w tak okropny sposób zakończył życie nieboszczyk pan; a jeszcze mnie tym przykrzej niż komu innemu, bo moja matka była z bardzo dobrego rodu, a mój ojciec był bardzo poważanym kupcem i odebrałam wychowanie bardzo delikatne i nigdy bym nie była się spodziewała, że będę kiedyś służyła w obcym domu. Ale nieszczęście, panie hrabio, nieszczęście po ludziach chodzą! I cóż ja teraz biedna sierota pocznę z sobą; nie tylko o nowe miejsce będzie trudno, ale i pensyi nieboszczyk mr. Trenchard nie wypłacił, jak się należy — wypowiedziała Mrs. Skinnerowa, wdowa po zamożnym kramarzu, jednym tchem, strojąc głos i minę od przytylającego uśmiechu na początku aż do rzewnej płaczliwości na koniec.

Aleksy zaś nastroił minę głębokiego współczucia i, nie mówiąc ani słowa, jak gdyby na nieszczęście także nie miał wyrazu, sięgnął do kieszeni i wciśnął biednej sierocie dwie sztuki złota do ręki.

Szafarka dygnęła wstydliwie i rzekła:

— Nie śmiej odmówić, panie hrabio; owszem przy-

(70)

M. E. BRADDON.

SIATKI PAJĘCZE.

POWIEŚĆ ANGIELSKA W DWÓCH TOMACH.

Przetłóżył dla Dziennika Poznańskiego

G. J. H.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 297.)

Wychodząc z więzienia, spotkał się Aleksy z doktorem Faunthorpen, który także już spieszył widzieć się z Sybiłą. Zamieniwszy z nim słów kilka — pobiegł dalej.

Stanąwszy przed Lancaster Lodge, ujrzał na żelaznym ogrodzeniu porożlepiane afisze, zapowiadające, że za dwa tygodnie odbędzie się tu aukcyja wszystkich sprzętów itd. To dobra sposobność do przepatrzenia kątów i wyciągnięcia służby na słowo — pomyślał sobie Aleksy.

Odzwerni niechętnie wpuścił Aleksiego, dzwiniąc się, że już na dwa tygodnie przed aukcyą przychodzi oglądać rzeczy; ale dostawszy poł suwerena w rękę, ukłonił się nisko z głupkowatym uśmiechem i przywołał lokaja Podmorego.

Podmore, oczywiście już spożywszy obfitą dozę pocieszczeń serca, zamglonemu oczyma wpatrywał się w Aleksiego i niepewnym głosem zapytał:

— Czy ja nie widziałem już pana dawniej gdzieśkolwiek?

— Bardzo być może — odpowiedział Aleksy obojętnie.

— Czy pan nie był może tutaj za życia jeszcze nieboszczyka pana mego?

— Nie byłem.

— Więc chyba w dawniejszej służbie mojej pana widziałem.

Aleksy chciał sprowadzić rozmowę na inny temat, bo ten był mu niedogodny.

tułem: „Z sejmem“ przed sobą. Pomijam zupełnie rozumowania autora, piszącego widocznie pod wpływem przekonania, iż tu istnieje jakiś tajny rząd narodowy, pomijam wszystkie wywody jego, nie w nich bowiem nie powiedziano nowego, — cała broszura prawie jest zestawieniem i powtórzeniem artykułów Czasu, Dziennika Poznańskiego i wreszcie mowy p. Juliana Czerkawskiego, mianem w radzie miejskiej z powodu kwestyi dyplomu honorowego dla Hausnera. — Wprawdzie mowa ta drukowana jest zupełnie niepodobną do tej, którą p. Czerkawski wygłosił, mniejsza jednak o to, zawsze powołuje się autor broszury na coś, co było. Trudniej jednak pojąć, z jakiego autor broszury dowiedział się o jakiejś w radzie miejskiej w tej sprawie dyplomowej mianem mowie dr. Zucker i jak może powoływać się na nią a nawet jej treść podawać? Autor powiada, mówiąc o ówem pamiętnym posiedzeniu rady, że znalazło się przeciw dwóch radnych, którzy większą „skazającą z zawiązaniem oczami spróbowali się zatrzymać na brzegu. Jednym był p. Filip Zucker, drugim p. J. Czerkawski.“ Autor ubolewa, że p. Zucker tekstu autentycznego swęj mowy nie przesłał Czasowi, jednakże ze streszczeń korespondentów podanych poznał autor broszury „Z sejmem“, że p. Zucker „mówił odważnie, rozumnie, patryotycznie, że wytłumaczył doskonale i nie-dorzeczność nagłości i szkodliwość wniosku samego.“ — Otóż byłem obecnym na tém posiedzeniu rady i upewniam stanowczo, że p. Zucker ani słowa na tém posiedzeniu nie mówił, w sprawie wniosku o dyplom nawet ust nie otworzył, nie mówił ani przeciw dyplomowi, ani za dyplomem, w ogóle nic nie mówił. Wprawdzie głosił z p. Czerkawskim przeciw nadaniu obywatelstwa honorowego Hausnerowi, ale głosił milcząco, co mu nawet na zię wzięto i co dało powód, że dnia następnego ogłosił w Dzienniku pol. wyjaśnienie powodów, dla których za wnioskiem nie głosił i dla których nie nie mówił. Broszura, o której mówię, i cały ustęp o ówem posiedzeniu rady miejskiej, świadczą o prawdzie, której przytoczeniem list mniejszy rozpocząłem, że rozbudzone sprawą hausnerowską namiętności nie uspokoiły się dotychczas i że publikacje jak ta broszura a szczególnie jak mowa brzezińska p. J. Czerkawskiego, bynajmniej do ich ukojenia nie prowadzą. Nie mam pod ręką sprawozdania stenograficznego z obrad przedwyborczych w Brzeżanach i z mów kandydackich pp. Alfonsa Czajkowskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego i Jul. Czerkawskiego; z ustępu jednak mowy ostatniego, ogłoszonego w Dzienniku polskim a traktującego o ostatniem powstaniu, widzę, że p. Czerkawski jest ciągle rozdrażnionym. Ustęp ten mowy, w którym, mówiąc do szlachty, dowodzi, że mieszczaństwo na powstaniu dobre robiło interesy i doskonale wyszło a wszelkie ofiary spady na szlachtę, podam dosłownie podług stenograficznych zapisków, skoro je otrzymam. Zasługuje ta rzecz na ogłoszenie z tego powodu, że skutkiem tego przemówienia i wyznania wiary politycznej panuje między mieszczaństwem miasta wielkie przeciw mowy oburzenie.

Do nowych publikacji należy ulotne pismo Warchołowski, którego pojawienie się od dłuższego czasu było zapowiadane. Czy cośkolwiek wychodzić będzie, nie wiem. Bardzo to trudne zadanie wydawać pismo polityczne humorystyczne. Wielkiego do tego potrzeba talentu i wielkiego taktu.

Jakby w odpowiedzi Warchołowi zapowiedziała redakcja Szcztuka wydanie historii Galicyi od r. 1869 do 1879 na podstawie akt Szcztuka, który właśnie kończy dziesięć lat swego istnienia.

Do publikacji, „wydanej już przed kilku laty“, Godziłoby się obszerniej o książce tej napisać, autor bowiem ze skalpelem anatoma w rękę dotyka najobleśniej-szych ras naszego społeczeństwa i, jakkolwiek niezapręcznie przez zbyt czarne na Galicyę spogląda okulary, robi jednak bardzo wiele trafnych spostrzeżeń i zdrowych rad udzielił. Najwięcej zalet ma pierwsza część książki, poświęcona galicyjskim stosunkom handlowym i przemysłowym. P. Rogosz zna je bardzo dobrze a wywody i twierdzenia swoje opiera na dobrych danych. Część druga, zajmująca się sprawami autonomicznymi, chrona szczególnie na punkcie kwestyi ruskiej i, jakkolwiek wybornie skreślony jest typ księdza ruskiego, świętojurcy, zacigłego wroga wszystkiego, co polskie, jest rzecz cała traktowana zbyt tendencyjnie i kwestya ruska do absurdum doprowadzona. W trzeciej części zajmuje się autor o n a m o r e sprawą tutejszego banku włościańskiego i nadzwyczaj trafny skreśla obraz po-

będę miał zaszczyt przysłać pani egzemplarz tej powieści w pięknej oprawie do łaskawego ocenienia, jak wywiązałem się z mojego zadania. A teraz śmiejem spowiadać się, że pani nie zechce mi odmówić przystępu do głównej widowni wypadków i że mi udzielił równie cennych wskazówek i objaśnień jak przy oglądaniu obój-tajnych dla mnie przedmiotów.

— Rzeczywiście nie mylił się pan co do mnie — rzekła dość nieśmiało z udaną skromnością szafarka. — Ale i ja muszę panu habitemu przyznać się, że nie była nie otwarta jak i pan habita i nie dla tego nie chcia-łam tam wejść, że tam tylko bielizna, lecz dla tego, że się boję; bo chociaż nie bez wykształcenia jestem jednak kobietą. Od chwili śmierci mra Trencharda nie byłam jeszcze w jego sypialni; bieliznę kazałam pokój-ówce spakować; i jakiem biedna i nieszczśliwa sierota — tu znów nastroiła głos na płaczącą kwintę — nie wiem, czybym miała odwagę wejść, choćbym wiedziała, że tam leżał dla mnie dwa suwereny na stole.

Aleksy pojął, do czego to zmierza. Sięgnął do kieszeni, poczem wyciągnął rękę ku szafarce, rzekł: — Daj pani rękę, a panią wprowadzę; pod moją opieką nie stanie się pani nic.

Dwa suwereny wcisnięte znów przy tej sposobności do ręki rozproszyły bojaźń mrs. Skinnerowej.

Weszli do sypialni. Rzeczywiście była tu na stole i na łóżku spakowana bielizna. Aleksy zaczął się oglądać za czemś, co mu do dochodzeń jego posłużyć mogło, za jakimkolwiek punktem wyjścia. W pokoju tym oprócz drzwi, które weszli, było jeszcze dwoje drzwi innych, nieco mniejszych; jedno na prawo, drugie na przeciwko.

— Te drzwi na prawo dokąd prowadzą? — zapytał.

— Do garderoby mra Trencharda.

— A z garderoby czy są drzwi do dalszych pokojów?

— Są, ale przejść nie można, bo zawsze zamknięte na klucz i zastawione szafą.

— A owe drzwi naprzeciwko dokąd prowadzą?

— Na przystawkę ku ogrodowi, w której są wschody dla służby, prowadzące na dół do kuchni i do góry na poddasze, gdzie służba mieszka. Tędy zawsze Podmore przychodził do pana w ostatnich czasach w nocy także, aby mu co godzinę podawać lekarstwo.

Mrs. Skinnerowa otworzyła te drzwi i wyprowadziła Aleksę na przystawkę, stanowiącą coś w rodzaju balkanu ku ogrodowi, na którym w jednym końcu prowadziły wschody na dół. Na prawo od drzwi, prowadzą-

żenia włościan naszych, zadłużonych w tym instytucie. Może autor zbyt ostro obchodzi się z dyrekcyą tego zakładu, stósunki włościan jednak, z zakładu tego chcących korzystać, nadzwyczaj wiernie skreśla. Jeszcze jedną uwagę pozwolę sobie tu zrobić. W pierwszej seryi „Chorób“ jest przepisywany ustęp o loteryi, w którym autor takie gromy rzuca na rząd austriacki za utrzymywanie tej zgubnej dla ubogich ludzi, tej demoralizującej loteryi liczbowej, tak ubolewa nad losem biedaków, grywających w tę loteryę, że pojąć zaprawdę trudno, jak pogodzić z temi piękniemi teoriami ów kalendarz „Fortuna“, wydany teraz przez Richterera a naucejający, jak właściwie w loteryę grać należy, i do gry tej zachęcający?

Sprawa wschodnia.

(Bułgarzy w Dobruży) już rozpoczęli stawać opór Rumunom, manifestując się nie w innym naturalnie jak w duchu instrukcyi i podszeptów, dawniejszych czy dzisiejszych, ale zawsze rosyjskich. Dowodem tego jest następująca depesza z Bukaresztu odebrana przez wiedeńską Deutsche Ztg.: „Z Dobruży nadchodzą zatrważające wieści. W Babadagu zabito żołnierza rumuńskiego, a pewien oficer rumuński został pobity. W miejscowościach zamieszkałych przez Bułgarów kupcy nie chcą urzędnikom rumuńskim sprzedawać żywności. Nikt nie chce słuchać rozporządzeń władz rumuńskich i ogłoszenia tychże bywają konsekwentnie zdzierane z murów. Bułgarzy głośno się przechwala, że okupacy rumuńską uważają jako rzecz przejściową, że wcale o nią nie dbają, i że tylko na pobór podatków dla rządu bułgarskiego zezwólą. Burmistrz miasta Tulczy, niejaki Sopow, jeden z przewodzców byłego komitetu bułgarskiego, cierpianego przez rząd rumuński w Bukareszcie, powiedział to nie dawno wyraźnie p. Catargiu, komisarzowi rumuńskiemu. Chyba tylko dla tego, że takie jest życzenie cara Bułgarowie może się skłonią do pozwolenia podatków na rzecz rządu rumuńskiego.“

Do wiedeńskiego Tagblattu zaś telegrafują, że w obwodach granicznych z Sylistryą miał drugi batalion siódmego rumuńskiego pułku piechoty i 4 szwadron drugiego pułku rezerwy pod dowództwem generała Angelescu, dnia 18 bm. małe starcie z oddziałem dowodzoną przez popa, Aleksandra Petrowicza, który powitał wojska rumuńskie salwą strażów karabinowych. Przy starciu nie poniosły wojska rumuńskie żadnej straty. Bułgarzy zaś zostawili na placu starcia jednego zabitego i dwóch rannych. Także w innych okęgach Dobruży zaszły zaburzenia spokojności publicznej. Żydzi, Turcy i Tatarzy godzą się z nowym losem i są przychylnie usposobieni dla Rumunów, Bułgarzy zaś występują prawie wszędzie nieprzyjaźnie, a w niektórych miejscowościach nie chcą pomieścić w swych domach żołnierzy rumuńskich.

(Znajdujące się obecnie w Bułgarii i Rumelii wojska rosyjskie) liczą 200 tysięcy żołnierzy z dziewięćset dziewięćdziesiąt działami. Nie zdaje się, aby Rosyjanie chcieli opuścić półwysp bałkański już za cztery miesiące. Nie tylko bowiem dywizya kawalerii generała Lewnowa, która odebrała była rozkaz udania się do Kiszinewa, otrzymała rozkaz przeciwny, lecz w samym tylko ubiegłym tygodniu przybyło na południe Bułgarii 17,000 piechoty i 3800 konnicy dla wzmożenia stojących tam wojsk i twierdzą, wprawdzie, że wojska te mają zastąpić 11,000 chorągów, których odeślano do Odessy i Sebastopola; natomiast nie można żadnego przytoczyć uniewinienia, dla czego w ostatnich czasach przyszły do Rumelii tak wielkie transporty torpedów i amunicyi. W Carogrodzie oddają się dziwnym sposobem nadziei, że odwrot Rosyan rozpocznie się już z dniem 2 stycznia i że rozłożone na południe Bałkanów wojska rosyjskie wsiedzą na okręty w Czingane-Iskelessi w zatoce Burgas. Wątpić się godzi, czy w ogóle w tej porze roku podobna, aby wojska na Czarném morzu mogły wsiąść na okręty.

Przed kilkunastu dniami wręczyła liczna deputacya, składająca się z mieszczańców najznakomitszych miast rumelskich, ks. Dondukowowi-Korsakowowi jako widoczny znak uznania „wielkiego jego zasług“ około narodu bułgarskiego adres i album fotograficzne, obejmujące najpiękniejsze widoki kraju. Ks. Dondukow miał

cyh na ten balkon z sypialni Trencharda, ujrzał Aleksy drugie jeszcze drzwi, właśnie uchylone, znajdujące się po za oknem, które z garderoby Trencharda wychodziło na balkon.

— Co to za drzwi?

— Prowadzą do pokoju, w którym sypiał niejaki mr. Pilgrim, przyjaciel mra. Trencharda, o którym pan hrabia może także już słyszał.

— Słyszałem — odpowiedział Aleksy i zajął przez uchylone drzwi do sypialni Pilgrima; naprzeciwko nich tak samo jak w sypialni Trencharda były drugie drzwi, prowadzące na główny korytarz, a na boku owe drzwi wciąż zamknięte na klucz i zastawione szafą od strony garderoby nieboszczyka.

— A więc mr. Pilgrim także miał przystęp do sypialni mra. Trencharda i to tak z kurytarza jak i z przystawki? — zapytał Aleksy.

— Tak jest, ale z kurytarza miał przystęp tylko za dnia, bo na noc drzwi z kurytarza do sypialni mra. Trencharda były regularnie zamknięte na klucz; tylko drzwi, prowadzące na przystawkę, były w nocy także niezamykane na klucz, boć niemi Podmore wchodził i wychodził.

— A teraz pragnąłbym widzieć tylko jeszcze pokoje miss Sybilla Faunthorpe — rzekł Aleksy.

I przeszli znów przez sypialnię Trencharda na główny korytarz, którym doszli do pokojów Sybilla, położonych na drugim końcu domu.

Aleksy odetchnął, bo nabrał przekonania, że Sybilla, gdyby była chciała w nocy dostać się do sypialni wuja, byłaby musiała najprzód zejść na dół po głównych wschodach, przejść przez szereg pokoi dolnych, aby dostać się do pewnej komórki, z której prowadziły inne znów wschody na strych i z strychu dopiero schodzić na przystawkę ze strony ogrodu; a nie mogła nawet przedsięwziąć takiej wędrowki, bo drzwi do owej komórki były zawsze zamknięte na klucz. Sybilla więc w nocy żadnej nie miała drogi do sypialni wuja. To bardzo silny dowód na jej korzyść mimo całej siły pozorów, nastrojącego się z powodu flakonika znalezionej w jej koszyku i z powodu jej ucieczki. Jedną tylko miał jeszcze wątpliwość: kół w domu mógł wiedzieć, że Sybilla ma kwas pruski?

Częścią aby wyswietlić jeszcze tę kwestyę, częścią aby może czegoś więcej jeszcze się dowiedzieć, Aleksy z chęcią słuchał opowiadań mrs. Skinnerowej o chorobie, o śmierci Trencharda, jak strasznie wyglądał i jak opinia publiczna zwróciła się przeciw Sybilla.

przy tém przemówić do deputacyi w sposób następujący: „Dziękuję panom za wielką radość, jaką mi sprawiliście przez ten dowód życzliwości; będzie to dla mnie jednym bodźcem więcej, bym i nadal wszelkie moje siły poświęcił osiągnięciu uprawnionych żądań narodu bułgarskiego i rozwojowi Bułgarii. Mam najlepsze nadzieje, że mądrym usiłowaniami naszego najmiłościwszego cesarza i naszego w bojach doświadczanego rządu uda się niezawodnie przekonać decydujące mocarstwa europejskie, że połączenie krajów bułgarskich pierwszym jest warunkiem, aby przywrócić znowu bezpieczeństwo i porządek na tak głęboko obecnie zaniepokojonym półwyspie bałkańskim.“ Na zapytanie jednego z przewodzców deputacyi, czy sprawdzi się pogłoska, jakoby Rosya zawarła już stały i ostateczny traktat z Turcyą i że prztem postanowiono, iż armia rosyjska w połowie stycznia 1879 roku opuści Adrianopol i cały kraj rumelski a w dalszych dwóch miesiącach i całą Bułgarię, odparł ks. Dondukow-Korsakow: „Wszystko to nie prawda! Nie zawarliśmy jeszcze ostatecznego z Turcyą pokoju — kto wie, kiedy się to stanie — jak się zdaje, nie nastąpi to tak rychło. O odwrocie armii rosyjskiej ani mowy być nie może, — w takim razie wysłaliby się z nas i musieli wysłać Europę całą, gdybyśmy się rzeczywiście mieli pospieszyć z opuszczeniem kraju, który zawojowaliśmy i co do którego mamy się jeszcze policyjnie stanowczo z Turcyą. Adieu więc, panowie, powiedzcie rodzinom waszym, że zawsze myślę i myśleć będę o dobru Bułgarii.“ Temu najnowszemu oświadczeniu księcia wtórowały huczne okrzyki deputacyi.

Wojna angielsko-afganistańska.

Na trzy dni przed zajęciem Dżelalabadu, które nastąpiło ściśle wedle z góry ułożonego planu, tj. 20 bm., umknął Szir Ali w największym pośpiechu z swęj stolicy Kabulu pod skrzydła rosyjskie. W towarzystwie jego było nie wiele osób. Po ucieczce jego zaczęły wojska bratać się z ludem; niezliczone tłumy ludu i wojska zgromadziły się przed starym pałacem Dost Mahometa, który leży w obrębie cytaдели i uwnożył Jakóba Chana, który był uwięziony w suterenach. Uwolniono go przez mocą, chociaż emir jeszcze przed swoją ucieczką wydał rozkaz na piśmie, mocą którego miał księżę być natychmiast wypuszczony i objąć prowizorycznie regencyę. Jakób Chan, wyszedłszy na wolność, chciał wysłać deputacyę do wicekróla indyjskiego. Zajęty przez Anglików dnia 20 bm. Dżelalabad jest jedynym większym miastem między Peszawarem a Kabulem. Położony w samym środku między obudwoma temi miastami, od których oddalony jest 20 mil niemieckich, nad rzeką Kabulem, ważnym jest punktem nie tylko jako miasto o 16 tysięcy mieszkańców i prowadzące znaczny handel, lecz przedewszystkiem jako ognisko górzystego okręgu, zamieszkałego przez bardzo wojowniczych Keibrów. — Po zajęciu Dżelalabadu stoi dzisiaj Anglikom, zwłaszcza wśród tak anarchicznych stosunków, otworem droga do Kabulu; prowadzi ona z początku wzdłuż rzeki Kabul w północno-zachodnim kierunku, a następnie zwraca się w kierunku zachodnim i prowadzi przez Katasang i Butak, przez wąwóz Latabad wprost do stolicy.

Wedle depesz londyńskich szczerp Ghilzai pierwszy okrzyknął Jakóba Chana emirem. Lekceważyć podobnego pronunciamiento nie można tém bardziej, że wpływem w Afganistanie, liczył bowiem 100,000 głów i wystawia do boju 40,000 żołnierzy; cała zachodnia część kraju między rzeką Tarnak i górami Soliman, niemniej większe miasta, jak Kabul, Ghusni i Kandahar są zamieszkałe przez szczerp Ghilzai.

Od dni kilku brak wszelkich wiadomości o korpusu kwetahskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Kongresówki do C z a s u piszą pomiędzy innemi, co następuje:

Dzielo rusyfikacyi po tej stronie Bugu ma główną podstawę w ciągłej czujności, aby narzucone Uniom prawosławie zapuściło korzenie. Idzie to wszakże z wolna, bo lud tylko pod grozą kary, znudzony bezskutecznym

— Przecież pani nie wierzy, iżby cośkolwiek wiedział o tej śmierci wuja? — zawołał Aleksy.

Mrs. Skinnerowa uroczyście pokiwiała głową:

— Nie sądzicie, abyście nie byli sążeni, powiada królewski psalmista Dawid...

— Chrystus Pan — poprawił Aleksy.

— Prawda, prawda; ale to ostatecznie na jedno wychodzi, bo zawsze to są słowa biblii. Więc też ja jako dobra chrześcianka nie chcę wydawać sądu, ale całe Redcastle mówi, że to miss Sybilla popełniła tę zbrodnię. Ona miała truć, temu nikt nie zaprzeczy, i postarała się o nią tajnie; potem znów cichaczem uciekła, i dotychczas nikt nie wie, gdzie się podziała.

— Ależ, moja pani, gdyby miss Sybilla Faunthorpe była winna, z pewnością nie zwracałaby w ten sposób podejrzenia na siebie.

— Więc pan w powieści swojej chcesz ją obmyć z winy? No to piękna może być powieść, ale nie będzie prawdziwa. Niech pan habita zważy tylko, że mordercy zazwyczaj po czynie głowę tracą. Jest to mądre urządzenie Opatrzności, że ich zwabia w sidła, jak mówi król Dawid psalmista. Gdyby nie krótkowidzenie zbrodniarzy, tajni policyjanci mało by wykryli.

— To bardzo rozsądna uwaga, moja pani, i dla tego więcej się nie zdziw, że kobieta tak roztropna może biedną dziewczynę posądzać o czyn, do którego tylko najzawziętější zbrodniarz jest zdolny.

— Nigdy nie wiedzieć, pod jaką maską ukrywają się najzawziętější grzesznicy — odpowiedziała bogobojna szafarka z namaszczeniem. — Grzech i fałsz ukrywają się równie pod pięknem jak pod brzydkiem obliczem.

Aleksy zmiarkował, że Sybilla piękność oczywiście nie zjednała jej przyjaciółek w Redcastle. Nie chcąc rozbierać dalej tematu winy Sybilla, udawał, że już się żegna z gadatliwą szafarką, a w rzeczywistości chodziło mu jeszcze o to, aby dowiedzieć się tego i owego o Podmore i Pilgrimie. Rzekł tedy jakby od niechcenia:

— Dziwno mi, że nieboszczyk mógł w chorobie swęj kazać się obsługiwać lokajowi, pijakowi; bo tak, jak dziś go widziałem, muszę mniemać, że oddany jest pijanistwom.

— O nie; on dopiero od śmierci mra. Trencharda się rozpił, ale też odtąd trzeźwym jeszcze nie był. — A nadto taki zadumany i smutny, że trudno z nim nawet mówić.

— Zadumany i smutny? — powtórzył Aleksy ciekawie.

— O, i bardzo, choć sam powiada, że nie może tak

oporem, ze wstrętem uczęszcza w niektórych parafach do cerkwi a objawia wżgardę dla popów schizmatycznych, zwłaszcza apostatów galicyjskich. Kosztowni to dla rządu misyonarze a skutek ich prozelityzmu wątpliwy. Proboszcz schizmatyczny w parafii, gdzie dawniej księża uciucy mies wali dochodu 400 do 500 rsr., otrzymuje dotacyę trzy i cztery razy wyższą, bo dochodzącą wraz z tém, co przynosi jura stola e, do 2000 rsr. Jest to dla parochyjskiego olbrzymia suma. Ale nie dziw, że rząd tak tak wysoką wyznaczył nagrodę odszczepieństwu, bo pięknym trzeba zapłacić nie tylko apostazę, ale jeszcze nienawidzić ludu i pogardę tak społeczeńści polskiej, jak samej nawet społeczności rosyjskiej. Z galicyjskimi apostatami nie chcą się wdawać prawosławni popi sprawdzeni z głębi Rosyi; czynownicy, niedowierżając zdracom, śledzą ich na każdym kroku. Więc księża galicyjscy muszą się przesadzać w objawach schizmatycznej gorliwości, w brutalstwie, szpiegostwie w obec swych parafian a uniżoności i podleniu się w obec każdego zwierzchnika czy to cywilnej czy duchownej władzy. Pomimo przeto takich dochodów położenie emigrantów galicyjskich nie jest tu wcale wygodnem. Archimandryta warszawski nie tai się, że im nie ufa. Przedstawił już w Petersburgu projekt przeniesienia galicyjskich apostatów w głąb Rosyi a sprowadzenia na ich miejsce popów rosyjskich.

Natomiast i wśród czynowników można spotkać galicyjskich karierowiczów. Jeden z nich Siengalewicz jest dyrektorem gimnazjum filologicznego w Lublinie. Wychowanie do uniwersytetu lwowskiego. Przybył do Królestwa wraz z ucikierami z kleru unickiego. Do zna je tej samej wżgardy od urzędników i wojskowych rosyjskich, co jego towarzysze od popów schizmatycznych. Niedawno został publicznie znieważony przez oficera straży ziemskiej w Lublinie, nazwiskiem Andrasego, za fałszywą denuncyacyę, którą na niego podał. Gdy siniec na twarzy znikł, pojechał do Warszawy i otrzymał tam absolucyę za liczne nadużycia, których się dopuszczał w obec uczniów. Gdy jeden z obywateli skarżył się przed p. Witte, kuratorem zakładów naukowych w Kongresówce, na samowolność i nadużycia dyrektora, tenże odrzekł: „Ja znanu czto eto padlec no charoszyj russifikator.“

Wiadomo, że ukazem carskim zniesioną jest kara cielesna w szkołach, mimo tego p. dyrektor, nie licząc policyjów i kulaków, hojnie obdziela i batami uczący się młodzież. Jeden z uczniów tego gimnazjum, 12-letni syn urzędnika Barszczewski, za nienauczenie się lekcyi geografii został osadzony w areszcie przez profesora, ale tenże uczeń nie chciał chodzić na śpiewy do prawosławnej cerkwi według życzenia Singalewicza. Pan dyrektor wpadł do aresztu z trzema stróżami, a obnażwszy ucznia, przywiązał go trzema rzemieniami do ławy i wylizy 20 róż, kalecząc do krwi ciało.

Po tej operacyi zagroził obitemu studentowi, że jeśli przed ojcem lub kimkolwiek powie, co go spotkało, otrzyma potrójną porcyę i będzie wypędzony ze szkół. Spłakane dziecko, przybywszy do domu, nie chciało nic ojcu powiedzieć, lecz gdy poszedł chłopiec spać, ktoś ze służących spostrzegł na bieliznie krew. Chłopiec dopiero, gdy mu ojciec zaręczył, że go przeniesie do innej szkoły, wyznał prawdę. Ojciec wezwał trzech lekarzy, doktorów Janiszewskiego, Zagórskiego i Downara, aby zrobili obdukcję i spisali protokół, poczem zaniósł skargę do prokuratora sądu okręgowego Kowalewskiego. Prokurator jednak nie przyjął skargi, dając za powód, że to „partya polska“, przesładując dyrektora, cały ten skandal wymyślił, a ojciec dla potępienia dyrektora sam odczytał dziecko.

Nie uwzględniono tego, że w skardze powoływano się na świadectwo trzech stróżów szkolnych. Wypadek powyższy z uczniem Barszczewskim był już podany w piśmie warszawskiem Echo. Lecz zapewne dzisiejszy kurator szkół powtórzy słowa swego poprzednika Wittego: „Ja znanu czto eto padlec no charoszyj russifikator.“

Jeśli u nas tak się dzieje, to z za Bugu, z Wołynia nie nadchodzą wieści o jakichkolwiek ulgach. Nominacje kilkunastu Polaków mirowymi pośrednikami przypisać należy temu, że rząd rosyjski, lękając się propagandy nihilistycznej między ludem, zaczyna nie ufać tej warstwie czynowników przejętych ideami ludowymi, których z Rosyi nasyłał do krajów polskich.

Co do kościoła położenie się nie zmienia i w niczém, nie znać, by rząd miał zamiar zatrzymać się na obranej drodze, chociaż i u nas obiegają pogłoski o powrocie biskupów wywiezionych i nominacyach na stolice

bardzo narzeka na nieboszczyka i że niezadługo obejmie restauracyę. Jać tam nie pojmuję tego, bo ma żonę i dzieci, a mr. Trenchard pewnie i jemu nie wiele więcej wypłacał jak nam innym; a do tego jeszcze żona jego ubiera się w suknie z falbanami i kapelus z z kwiatami, gdy wychodzi zakupywać na targu.

Aleksy zaczął w Podmorem domyślać się mordercy. Dochodził przeto dalej:

— Nie wiesz pani, czy mr. Trenchard miał w chwili śmierci pieniądze przy sobie? czy posiadał sumę, któraby mogła być pognąta do zbrodni?

— Nie wiem, ale nie zdaje mi się, iżby mr. Trenchard mógł być mieć wiele pieniędzy przy sobie, bo ich nie potrzebował. Płacił głównie asygnacjami na bankiera swego lub na bank angielski; rzemieślnikom i służbie zwykły był na Nowy Rok spłacać coś na poczet rachunku.

— Czy więc posiadał kosztowności?

— Nawet pierścienia kosztowniejszego nigdy u niego nie widziałam. Miał tylko zegarek i łańcuszek złoty, które po śmierci znalazłono pod poduszką. Owszem, teraz dopiero przypominam sobie jeden szczegół, z którego łatwo przekonać się, że mr. Trenchard w czasach ostatnich musiał nawet być w kłopotcie o pieniądze. Wówczas, gdym to przypadkiem słyszała, nie baczyłam wcale na to, bom nie była zwyczajna widzieć go kiedykolwiek w kłopotach pieniężnych; żądanie pieniędzy mogło pochodzić z umowy jakiejś; ale dziś, gdy sobie to przypominam i gdy jedno z drugim składam, dochodzę do przekonania, że gwałtownie musiał potrzebować pieniędzy.

— Ale cóż pani słyszała? — zapytał Aleksy na pół zniecierpliwiony.

— Przedostatniej nocy przed śmiercią mra. Trencharda, zanim udam się na spoczynek, obeszłam jeszcze dom, aby się przekonać, czy wszystko pozamykane — bo mr. Trenchard niezmiernie lubił porządek i surowo mi przykazywał bacznie nań — musiałam przechodzić obok sypialni nieboszczyka, bo mi gdzieś na kurytarzu skrył się kot, którego chciałam napędzić do piwnicy. Słyszałam najprzód głos mra. Pilgrima a tuż potem mra. Trencharda, który bardzo głośno i jakby gniewliwie mówił: „Muszę mieć te pieniądze, dziesięć tysięcy funtów i to jeszcze przed ślubem; bez pieniędzy nie będzie ślubu a nadto zatelegrafuję do mojego rzecznika w Kalkutcie.“ Tak mniej więcej mówił mr. Trenchard a mówił głośno i wyraźnie, że każde słowo słyszałam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie wiadomo, z kąd się te wiadomości bio-
tego lata wymieniano już nazwiska, podawano
podobno, jak mówią chłopcy, niczemu nie wierzyć,
powabniejsze wiadomości, tym mniej im ufać. Naj-
bardziej się uczyć brak księży, który z każdym ro-
przywrocone w Zytomierzu i jeżeli chociaż trochę
kościół nie odetchnie z pod ucisku samowoli gu-
orów, sprawników i wszelkich władz rządowych, z
każda rządzi wszechwładnie.

Wychać było temi czasy na Wołyniu skargi na no-
administratorem, wybranego po śmierci ks. Roszko-
wskiego w połowie września. Skargi te może nie zu-
słuszne. Położenie jest tak ciężkie, trudności
niebezpieczeństw i zasadzek na wszystkie strony,
u nas przewodnikami i przełożonymi równa się
koronie. Ks. prałat Cyryl Lubowicki jest
znany jako zacny i bogobojny kapłan,* ale czy
stawić czoło wymaganiom i oprzeć się uciskowi,
dopiero pokaże.

NIEMCY.

Berlin. 26 grudnia. (Ważny nader bo-
samego ks. Bismarcka zredagowa-
dokument) ukazał się tuż przed świętami w pra-
to program celny niemieckiego kanclerza, prze-
pod dniem 15 grudnia r. b. radzie związkowej.
ment ten brzmi jak następuje:

„Friedrichsruh, dnia 15 grudnia 1878.
postanowieniu przez radę związkową na podsta-
projektu z 12 listopada r. b. wysłania komisji do
tarify celnej, mam zaszczyt przedłożyć poniżej
ogólnego laskawego, zapatrywania, które życzy-
nie, aby były na uwadze przy rewizji tarify cel-
których zrealizowanie starać się będę.

W pierwszym rzędzie polega, zdaniem moim, inte-
nowej reformy: na zmniejszeniu podatków sta-
przez powiększenie niestałych dochodów cesarstwa.
O ile pozostały Niemcy w finansowym rozwoju swych
tytułu po za innymi państwami, to pokazuje dotąd
do niniejszego dokumentu wykaz. Przedstawiony
stosunek okazały się daleko niekorzystniejszym
Niemiec, gdyby do cel granicznych pobieranych przez
Węgry, Francję i Włochy dodano jeszcze te su-
te państwa pobierają w miejsce cła od krajo-
tytułu, w formie monopolu tabacznego, a które
są bywają na korzyść gmin jako opłaty komunalne.
Nie polega to wcale na przypadku, że inne wielkie
cesta, a mianowicie bardzo rozwinięte politycznie i
gospodarczo, pokrywają głównie swe potrzeby dochoda-
ce i podatków niestałych.

Podatek stały, który w oznaczonej uprzednio wyso-
pobierany bywa od każdego opłacającego podatki
maże koniecznym ściąganiem zeń bywa na drodze
kucy, już co do natury swojej daleko jest przykrej-
anizacji wszelki podatek niestały, który opłacany
nie bywa przez cenę i w cenie towarów. W większej
Niemiec podatki stałe łącznie z podatkami komu-
nality, doszły do wysokości uciążliwej ludność a eko-
nie nie usprawiedliwionej. Najbardziej cierpią obe-
na podatkach stałych te średnie klasy, których do-
dochód dochodzi do 6000 marek, i które przez egzeku-
ściągane lub po nad siły płacone podatki stałe,
niej jeszcze są uciskane, aniżeli najniższe klasy po-
kowe. Jeżeli reforma podatkowa, jak to mi się wy-
koniecznie, ma ulgę sprowadzić aż do tych gra-
to rewizji tarify celnej trzeba rozpocząć na bardzo
kładzie podstawie. Im więcej przyniesie dochodów sy-
celny, tym większymi być mogą i muszą ułatwienia
olu podatków stałych.

Rozumie się bowiem samo przez się, że powiększe-
dochodów niestałych cesarstwa, nie ma na celu po-
szenia ogólnego ciężaru podatkowego. Miara ogólnego
ru podatkowego nie normuje się przez wysokość
podów, ale przez wysokość potrzeb, przez wysokość
nków, które rząd w porozumieniu z reprezentacją
ni, ustanawia stosownie do potrzeb cesarstwa lub
stwa. Nigdy nie może być zamiarem rządów starać
o dochody, któreby przenosiły konieczną potrzebę,
ty powinny starać się o nakładanie względnie naj-
szych i najkonieczniejszych podatków. Każde przeto
oszenie się niestałych dochodów cesarstwa musi ko-
mieć to następstwo, że podatki stałe zmniejszą
muszą o tyle, o ile dochodami niestałymi pokryte już
mogą potrzeby państwa.

Cała istota reformy finansowej nie polega na powie-
niu ciężarów nieodwrotnych na cele państwowe, lecz
zamianowaniu większej części koniecznych opłat na
ty uciążliwe podatki niestałe. Do zrealizowania tego
ma posłużyć także rewizja tarify celnej.

Celem pozyskania przy rewizji odpowiedniej pod-
względem podstawy, należy zdaniem moim nie tyl-
pej artykuły, stosowne ku temu, obojętne wyższemu
m, ale nadto powrócić do zasady, wedle której wszy-
przez granicę do kraju wchodzące przedmioty pod-
oczeniu. W pruskim prawodawstwie celnym z r.
postawiono tę zasadę jako regułę i trzymało się
później przy tarify związku celnego aż do r. 1865.
pod tego ogólnego obowiązku celnego wyjątki nale-
tylko te dla przemysłu nieodzowne surowe mate-
ry, które w Niemczech wcale nie mogą być produk-
ne (jak n. p. bawełna), albo też w niedostatecznej
ci lub jakości. Na wszystkie reszta inne przedmioty
winno być nałożone cło wchodowe, któreby unormowa-
ba wedle wartości towarów oraz stosownie do po-
by krajowej produkcji. Cło to pobieraniem byłoby
wagi, przy bydlę i sztuki albo też od wartości, jak
przy wagonach kolejowych, żelaznych okrętach itd.
alle ogłoszeń cesarskiego statystycznego biura, wyno-
w r. 1877 wartość wprowadzonych towarów 3877 m.
których przypada na wolne dotąd od cła artykuły o-
suma 2853 marek. W sumie tej mieści się war-
całego szeregu artykułów, które w przyszłości po-
ny być wolne od cła, ponieważ albo należą do kate-
gii nieodzownych dla przemysłu surowych materiałów,
produkowanych za granicą, albo też z natury swej
nadają się do ocenia, jak moneta metalowa. Z pod
należałoby wyjąć także te artykuły, których wol-
e przewozić opiera się na konwencyach handlowych
dnośniami państwami, albo też których wolność cłowa
w interesie krajowego handlu. Zauważyć tu także
ty, że na wolne dotąd od cła artykuły, nałożone cło
markowane, może wywrzeć wpływ na konsumpcję tych
nków. Nie da się przeto chwilowo obliczyć jeszcze
kładnie, jaką sumę należałoby odciągnąć od owych
33 milionów marek wymienionych powyżej, po oceniu
których wolnych dotąd od cła artykułów. W każdym

przypuszczeniu można, że wartość podlegających cłu
przedmiotów wynosić będzie 1400 milionów marek, a
związany tylko 5 procent cła od wartości, roczne do-
ty z cel powiększyłyby się o 70 milionów marek. —
należy, że większe dochody cłowe nie przyczyni-
się do powiększenia kosztów administracyjnych, bo
niejące w głębi kraju i na granicach celnych instytu-

cy, wystarczą zupełnie do pobierania cła od nieoclonionych
dotąd przedmiotów.

Jeżeli przeto z finansowego stanowiska, na który
główny kład nacisk, zaleca się popieranie przemienne
przywrócenie jako reguły ogólnego poboru celnego, to
system taki, zdaniem moim, nie da się zacząć i z
ekonomicznego stanowiska. Nie rozstrzygam tu pytania,
czy zupełna wzajemna wolność w międzynarodowej ko-
munikacji, jaką ma na oku teoria wolnego handlu, od-
powiadałaby interesowi Niemiec. Dopóki przecież więk-
sza część krajów, z którymi musimy utrzymywać nasze
stosunki handlowe, nakłada na swe produkty cła i ta-
kowe nawet podwyższyć zamierza, dopóty zdaje mi się
usprawiedliwioną być rzeczą oraz dyktowaną ekono-
micznym interesem narodu przy zaspakajaniu naszych fi-
nansowych potrzeb nie dać się zastraszać obawą, że
przez nałożenie cła, niemieckie produkty mniej będą u-
względniane za granicą.

Istniejąca obecnie związkowa tarify celna zawiera
obok cel finansowych cały szereg umiarkowanych cel o-
piekuńczych dla pewnych gałęzi przemysłu. Usunięcie
lub zmniejszenie tych cel z zwłaszcza przy obecnym po-
łożeniu przemysłu nie byłoby wcale stosowne. Polecieć
możemy należało raczej w interesie niektórych gałęzi
krajowego przemysłu, cierpiących najbardziej, przywró-
cenie wyższych lub podniesienie istniejących cel. Cła
opiekuńcze dla poszczególnych gałęzi przemysłu, a zwa-
szcza jeżeli przez wzgląd na finansowe zyski przechodzą
miarę, działają tak samo jak przywilej i napotykać na
niechęć reprezentantów nie protegowanych gałęzi prze-
mysłu, jak to każdy spotyka przywilej. Niechęć ta nie
spotka systemu celnego, który w obrębie granic nakaza-
ny finansowym interesem, zapewni całej krajowej pro-
dukcji pierwszeństwo przed zagraniczną produkcją na
targu krajowym. System taki nie będzie pod żadnym
względem dotkliwym, gdyż następstwa jego rozdzieli się
porówna na wszystkie produkujące koła narodu, podczas
gdy system cel opiekuńczy tylko pojedyncze gałęzie
przemysłu bierze w opiekę. Mniejszość ludności, nie
produkująca w ogóle wcale i wyłącznie konsumująca,
poszkodowana będzie na pozór przez system celny, pro-
tegujący całą narodową produkcję. Jeżeli przecież sy-
stem ten celny podniesie dobrobyt ogólny, to dobrobyt
ten oddział także i na nieprodukującą ludność a zwa-
szcza na pobierających stałą płacę urzędników. Wła-
śnie cła finansowe, nałożone na przedmioty, nie znajdu-
jące się w kraju a których wwoz jest niezbędnym —
spotka tylko po części samych krajowców. Przy arty-
kułach natomiast, których kraj dostarczać może w wy-
starczającej ilości i jakości, zagraniczny producent sam
będzie musiał cło opłacać, aby mógł konkurować na tar-
gu niemieckim. W takich nareszcie przypadkach, w któ-
rych część potrzeb krajowych pokrytą być musi dowe-
zem zagranicznym, zagraniczny konkurent zmuszonym
będzie przejąć na siebie część cła a nieraz całe cło i
dotychczasowe swe zyski o tyle pomniejszyć.

O ile przeto cło spadnie w ogóle na barki krajo-
wego konsumenta, to jednakże nie wywrze zbyt wielkie-
go wpływu na wysokość cen. Przy chwiejności cen pewnych
towarów z powodu zmiany w stosunku podaży do popy-
tu, a chwiejności cen przy małym nawet oddaleniu od
siebie miejsc targowych, cło wynosiące 5 do 10 procent
od wartości, nie może wielkiego wywrzeć wpływu na
cenę kupna. Daleko bardziej oddziałują w tym wzglę-
dzie różniczkowe tarify kolejowe. Dla tego też przy
rewizji cel granicznych należy koniecznie podjąć rewizję
tarify kolejowych.

Powrót do zasady ogólnego poboru celnego odpowia-
da obecnemu położeniu naszych handlowo-politycznych
stosunków. Po rozbiciu się rokowań z Austro-Węgrami
co do nowego traktatu taryfowego, odnośnie przedłużenia
dotychczasowego, musimy samodzielnie unormować naszą
tarify celną. Przy zamierzonych rewizji tarify celnej,
może być miarą tylko nasza własny interes. Ten interes
doprowadzi może znowu do nowych rokowań z zagranicą
w sprawie tarify kolejowych. Jeżeli przecież rokowania
te mają być prowadzone z widokiem pomyślnego rezul-
tatu dla Niemiec, to konieczną jest rzeczą utworzyć
uprzednio na autonomicznym drodze system celny, któryby
całą krajową produkcję o ile możliwości w jak najkor-
zystniejszym postawił położeniu w obec produkcji za-
granicznej.

Radzie związkowej polecam uniżenie powyższe u-
wagi polecić do uwzględnienia komisji wysłanej do re-
wizji tarify celnej na mocy uchwały z dnia 12 bm.
v. Bismarck.

(Rezultatem podróży ministra Hob-
rechta do Friedrichsruhe) ma być wedle in-
formacji Kreuz-Ztg. pozostanie jego nadal na urzę-
dzie ministra skarbu a więc przychylenie się zupełne
do polityki finansowej niemieckiego kanclerza. Prócz
tego miało przyjść do porozumienia pomiędzy p. Hob-
rechtem a ks. Bismarckiem co do kwestii podatkowej,
którą niebawem zajmie się sejm. Bliższych szczegółów
o rezultacie tych rokowań nie przyniosła jeszcze dzienniki.

(Znany poseł Miquel zawezwany w o-
stał przez deputację obywateli wrocław-
wskich) do przyjęcia posady pierwszego burmistrza
Wrocławia. Nie przyjął jednakże ofiarowanej sobie go-
dności na życzenie przyjaciół, którzy wedle National-
Ztg. prosili go, aby przez przyjęcie burmistrzowskiego
urzędu nie widział się zmuszonym do ograniczenia swęj
działalności w izbie deputowanych.

(Sprawa wyrebuńska) nie przycichła jeszcze,
lubo dzienniki jak najprzejrzystej przynoszą wiadomo-
ści co do losu podoficera, który zastrzelił studenta Sicken-
a. W ostatnich dniach donosiliśmy, że owego podofi-
cera nie ukarano wcale i tylko przesadzono go do inne-
go garnizonu. Dzisiaj znajdujemy wiadomość że potwier-
dzoną w kilku dziennikach, Weser-Ztg. natomiast
donosi z całą stanowczością, że podoficer Karol Bode,
rodem z Prus, który zastrzelił akademika Sickena z Pa-
derbornu, oskarżonym został o zabójstwo i stawionym
będzie przed sąd wojenny.

HISZPANIA.

* **Madryt.** 26 grudnia. (Najwyższy try-
bunał) zatwierdził wyrok śmierci, wydany na sprawcę
zamachu skrytobójczego na króla Alfonsa — Olive-
Moucaisi.

(Siostra królewska) infantka Maria del Pilar
ma zaślubić, jak donosi Imparcial, najstarszego syna
księcia Joinville.

(Arcyksiążę Rudolf) cesarzewicz austriacki
oczekiwanym jest tutaj. Ma on odbyć podróż po Hisz-
panii.

RUMUNIA.

* **Bukareszt.** 25 grudnia. (Książę Karol
przyjmując wczoraj adres izby de-
putowanych) powiedział w swej odpowiedzi odnośnie do
ustępu dotyczącego stanowiska żydów, że zamianisto-
wana jednomyślnie po raz wtóry przez zgromadzenie na-
rodowe wola poddania się uchwałom kongresu berliń-

skiego nie pozwoli wątpić Europie, że cały naród po-
dziela zapatrywania i intencje swych reprezentantów. —
Tym sposobem znikną wszelkie wątpliwości i przesady,
jakie żywiono za granicą w obec Rumunii.

TURCJA.

* **Carogrod.** 24 grudnia. (W wezry miał
postanowić), aby reformy angielskie były najpierw
zaprowadzone w guberniach anatolijskich. Dawniejsi de-
putowani parlamentu tych wilaletów zostali wezwani do
udania się do odnośnych swych miast i przyczynienia się
do przeprowadzenia reform.

(Wschodnio-rumelska komisja) dla u-
regulowania granic zawiesiła z powodu mrozów swe pra-
ce i powróciła do Carogrodu.

SERBIA.

* **Białogrod.** 24 grudnia. (Na dzisiej-
szem posiedzeniu skupczyny) zażądał rząd
postawienia większej kwoty w budżecie mającej być ro-
dzajem funduszu dyspozycyjnego na utrzymanie przed-
stawicieli dyplomatycznych Serbii w prowincjach turek-
kich. Następnie przedłożono projekt do ustawy doty-
czący podjęcia pożyczki w sumie 24 milionów franków
na umorzenie długu publicznego, niemniej projekt mający
na celu budowę nowych linii żelaznych Białogrod-Ale-
ksinacz-Nicz i Nicz-Leskowacz-Wrania-Mitrowica.

(Konwencya między Rosją a Serbią)
według dzienników wiedeńskich została zawartą. Rosja
wypłacić będzie Serbii subwencję roczną w kwocie 60
tysięcy rubli na utrzymanie rosyjskich profesorów w
szkołach średnich i uniwersytetach. Utworzono 10 sty-
pendyów rosyjskich dla serbskich kandydatów nauczy-
cielskich.

(Komendant serbski w Wranii) oświadczył
jak najgłośniej, że doniesienie Porty o naruszeniu
granicy ze strony żołnierzy serbskich jest nieprawdziwe.
Rząd serbski polecił skutkiem tego posłowi swemu w
Carogrodzie, p. Christicowi, aby zawiadomił Portę, że
odnośnie jej reklamacy, jako opierające się na zmyślo-
nych danych komendanta tureckiego w Prystynie, uważać
musi za żadne i niebyłe.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

London. 25 grudnia, zrana. Jak do Biura
Reutera z Carogrodu donoszą, zastanawia się W.
Porta nad kwestją zaciągnięcia pod gwarancją między-
narodową pożyczki, gdyż pożyczka pod gwarancją Anglii
stała się nieprawdopodobną.

London. 25 grudnia. Okręt pocztowy (Post-
packetboat) „Stale of Louisiana“ rozbił się wczoraj-
szego rana w skutek gęstej mgły pod Larnę w Irlandyi;
podróżnych i załogę ocalono.

Kopenhaga. 26 grudnia. W książę Aleksy od-
jechał ztąd znowu wczorajszego wieczora.

Petersburg. 26 grudnia. Rząd postanowił, aby
uczniom wyższych szkół wolno było znowu nosić munda-
ry i oznaki.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 27 grudnia.

* **Sztuka polski.** Dziś opera narodowa Moniuszki:
Halka; jutro komedia W. Sardou: Dora.

W dniu onegdajszym i wczorajszym na przedstawieniach
operetki Szobera teatr był pełny.

* **Na pogrzebów m.** Dubina otrzymaliśmy od p. F.
Andrzejewskiego z Poznania marek 5; razem złożono 126 m.
35 fenigów.

* **Członkowie Tow.** tutejszego pożyczkowego, jak
się dowiadujemy, urządzią pojutrze tj. dnia 29 bm. w lokalu
Towarzystwa przemysłowego wspólną kolację celem pożegnania
dr. Buskiego, występującego z zarządu Tow. pożyczkowego.

* **W nocy z niedzieli na poniedziałek** znaleziono na
Dominikańskiej ulicy człowieka bez zmysłów, na pół już zmar-
łego, którego odniesiono do miejskiego domu chorych, gdzie
niezadługo umarł.

* **Z powodu zbyt wielkiego napływu podróży**
spóźniły się w poniedziałek wszystkie tu nadchodzące pociągi
o 10—45 minut.

* **Za urlopem udało się do domów swoich** przed
Świątami 550 żołnierzy tutejszej załogi.

* **Obwieszczeniem z dnia 20 mb.**, znajdującym się
pomiędzy inseratami dzisiejszego Dziennika, donosi król. sąd
powiatowy w Gnieźnie, że kupiec Karol Rosenberg w Gnieźnie
mianowany został stałym zarządcą masy konkursowej k. s. pro-
boszcza Bronisława Mąkego.

* **W Trzciance pojawiła się** pomiędzy dziećmi dif-
teritis. Ponieważ są już kilko dzieci na epidemii tę umiaro,
przeto wydaniem zostało rozporządzenie, aby dzieci rodzin,
w których ktoś na chorobę tę zapadł lub umarł, przez 4 tygodnie
wstrzymać się od uczęszczania do szkoły, by w ten sposób za-
pobiedz dalszemu rozszerzeniu się choroby.

* **Podaliśmy przed kilku dniami** za jedną z tutej-
skich gazet niemieckich wiadomość o postrzeleniu leśniczego
Balaszkę z Mitostawia. Szczegóły bliższe były tam podane fa-
szywie, gdyż, jak nam zarząd leśny dojrzał miłostawskich donosi,
klusownik, mularz Garzkiec z Mitostawia (nie Goszkiec),
strzelił pierwszy a bażantem Balaszkę (nie leśniczą Balaszkę)
dopiero po otrzymaniu strzału w głowę i w twarz schwycił za
broń palną. Balaszkę nie umarł też 20 bm. ale żyje!

* **Qui pro quo.** Czerniejewo, miasteczko w powiecie
gnieźnieńskim — jak pisze Gaz. Tor. — miało dwa nieszcze-
ścia: pierwsze, że na je na Schwarzenau przeważano, drugie,
że tam sekretarz poczty skradł 1400 m. Berlińska Trübine
dorobiła do tego trzecie nieszczeście. Pisząc bowiem o kra-
dzieży owego urzędnika pocztowego, powiada, że to w Schwar-
zenau w obwodzie kwidzyńskim. Oto skutki przechrzaniania!

* **W wtorek tygodnia przedświątecznego** odbył się
pierwszy pod przewodnictwem nowego radcy ziemskiego po-
wiatu wągrowieckiego p. Unruh-Saint sejmik powiatowy. Na
sejmiku tym postanowiono stan powiatowy, aby 1, samodzielnie
dotąd okręg „Meisler Mühle“ przyległy do związku komunal-
nego dojr ryckich Smogulec; 2, przyjęły statuta dla załogi
si mającej powiatowej kasy oszczędności; 3) na budowę laza-
retu powiatowego uchwalili 16,600 m.; 4, odrzucili zaś do
dalszego postanowienia budowę żwirówki z Roszkowa do Marle-
wa; 5, oświadczyli się za tem, aby żwirówkę z Wągrowca aż
do granicy powiatu pod Żninem poprowadzić z Bogdanki na
Uszarzewo, Stembowo i Sarbinowo; 6, wyznaczyli na wniosek
powiatu wryskiego jednorazowe wsparcie 1500 m. dla adiacentów
na wybudowanie drogi od Noteci do Frydrykowa oraz przyjęły
gwarancję za roczną opłatę 90 m. na 10 lat jako wynagro-
dzenie za wybudowanie się mający pram, który ma utrzymywać
komunikację na Noteci pomiędzy Osiekim w powiecie wyrzy-
skim a powiatem wągrowieckim w kierunku na Smogulec; 7,
co do budowy żwirówki z Kocini do Mergonina resp. Samocina
uzupełni linią południową za korzystniejszą dla powiatu; a 8, na-
reszcie uchwalili 3000 m. na kosztę wstępne dla budowy kolei
drugorzędnej z Rogoźna na Wągrowiec, Wapno, Kocin, Szubin
do Bydgoszczy.

* **W niedzielę po południu** pokazały się w Powidzu
w bliskości kościoła dwa wilki, na które zrobiono obławę.
Ponieważ jednak już było ciemno, przeto udato się wilkom
ujść pogni. Przybyły one niezawodnie z wielkiego boru, roz-
ciągającego się wzdłuż granicy, w którym odbyło się niedawno
polowanie, przy czem je wypłoszono.

* **Taksa telegramów** do Anglii i Irlandyi wynosić
będzie od 1 stycznia 1879 bez względu na oddalenie 30 fen.
za każde słowo.

* **We Lwowie wyszły znowu dwa zeszyty:** Śpiewnika
polskiego. Odnaczają się one jak i poprzednie doborom pio-
snek, ztąd też szczerze je publiczności naszej polecamy.

* **P. Pilecki,** rodak nasz przebywający w Monachium,
wykonczył, — jak donoszą do Gaz. warsz. obraz większych
rozmiarów, przedstawiający Gopłanę wylaniającą się z wód
jezióra. Mglisty poranek, łodzy siłowia, niebo budzące się z
powicia nocy, stanowią tło obrazu. Na pierwszym planie na
pół senna, z przymkniętymi oczyma, z prawą ręką podniesioną
do góry, lewą muskającą jeszcze fale wód, powstaje jak senna
marzenie letniej nocy przesłanica królowa jeziora. Chochlik i
Skierka, figlarnie diabli, snąc też nocy nie próżnowali, bo za-
słonił niebożęta i dla tego na obrazie swój pani nie towarzyszą.
Za to jaskółki nad jej pięknem czołem wiją żywo wieniec
nadzwyczaj malowniczo i wdzięcznie ugrupowaniu. Obraz
cały tchnie tą naszą rodzinną poezją, co za serce chwytą i o-
czu od niego oderwać nie pozwala. Gopłana p. Pileckiego to
polska dziewczica rozmarzona miłością; przechyla ona nieco głó-
wę, jakby pragnęła ją schronić pod skrzydło mekijki siły.
— Harmonia w obrazie niezmierznie niezakończona, wystudowana, wdzię-
cana poezją samą Gopłanę, przepiękna twarz, której napro-
dnie szukałoby trzeba między śmiertelnikami, dalej, jak po-
wiedzieliśmy już wyżej, duch rodzinnej poezji, który kompozy-
cyą owiawa, wreszcie sposób malowania szeroki, śmiały a miękki,
oto zalety obrazu p. Pileckiego.

* **W Warszawie** w dniu 23 bm. umarł Henryk Fry-
deryk Lewestam, doktor filozofii i profesor zwyczajny war-
szawskiego uniwersytetu. Zmarły urodzony w Hamburgu z
ojca Duńczyka w 1817 osiedlił się przed 1850 w Warszawie i
brał tam udział we wszystkich niemal literackich wydawni-
ctwach. Należał kolejno do redakcji kilku pism, sam zaś za-
łożył pismo Wiek. Przeswoił językowi naszemu kilka dzieł
obcych, pomiędzy innemi powieści Andersena a prztem zje-
dzał sobie wzięłość jako wytrawny estetyk i krytyk.

* **Biblioteka warszawska uniwersytecka** składa się
z 294,759 tomów (160,183 dzieł), 6104 wydawnictw peryo-
dycznych i 1279 rękopismów; czytelnia studencka posiada 8814
tomów. Biblioteka warszawska jest najbogatsza ze wszystkich
uniwersyteckich bibliotek w Cesarstwie, po niej dopiero idą
biblioteki uniwersyteckie: moskiewskiej, dorpuckiej, kijowskie-
go, petersburskiej itd.

* **Słowiański Towarzystwo dobroczynności** w Pe-
tersburgu przechodzi w tej chwili burzliwy okres swego życia.
Wybrana z pomiędzy towarzyszących komisja rewizyjna dla
sprawdzenia dochodów i rozchodów podczas ostatnich wojen na
półwyspie bałkańskim, poznajdowała liczne niedokładności
w rachunkach komitetu gospodarczego i wygotowała stosowne
sprawozdanie, którego na posiedzeniu Towarzystwa odczytać
nie pozwolono. Komisja odwołała się napróżno do prasy z wykla-
dem stanu rzeczy a następnie z formalnym protestem podpi-
sanym przez wszystkich jej członków domagającym się zwolnia-
nia nowego zebrania walnego i wytoczenia na nowo sprawy z za-
chowaniem formalności przepisanych dla wszelkich podobnych
zebrań, na poprzednim bowiem zebraniu członkowie komitetu
gospodarczego byli dopuszczeni do głosowania przeciwko spra-
wozdaniu komisji rewizyjnej itp. Na następsem znow zebraniu
Towarzystwa dnia 15 bm. nie dopuszczono odczytania owego
protestu i nie wiadomo jeszcze, na czem sprawa się skoń-
czy. Przedmiot sporu zresztą, tak z powodu udziału publiczno-
ści rosyjskiej w ofiarach, jak z powodu wysokości wydatków
Towarzystwa, nie należy do rzeczy obojętnych. — W okresie
czasu od 13 października 1877 do tejże daty 1878, Towarzystwo
wspierało 7 ochotników ranionych w wojnie serbskiej i cztery
wdowy po ochotnikach, wydając na każdą z tych osób po 121
rubli miesięcznie; — cyfra wspieranych jest tu oczywiście za
mała a cyfra wsparć już za nadto wysoka. Dochód Towarzy-
stwa z ofiar dobrowolnych uczynił w ciągu roku przeszło 130
tysięcy rubli, co pokazuje z remanentem 1877 r. czyniło ra-
zem około 265,000 rub. Z tego wydano na wsparcia dla bie-
dnych rodzin w Serbii 33,000, na takie wsparcia w Czarnogó-
rze 145,000, na stypendyatów Towarzystwa 6,890, na utrzymanie
cerkwi prawosławnej w Pradze czeskiej 2185 rubli itp. Reszta
znikła, gdzie i jakim sposobem, nie wiadomo.

* **Na jubileusz J. I. Kraszewskiego** przygotowują w
Sieradzu zamieszkałe Izraelitki poświęcić dywan kryżową
robotą wykonany, ze stosownymi emblematami i napisami od-
powiedniami celowi. Drukarz podarunek przygotowuje się w miej-
scowej litografii p. Rubinstein. Podarunek ma być bardzo
ładny. Oprócz tego litograf sieradzki pan Feinroth przygo-
tuje portret jubilat w wielkim formacie, złożony z odcieci-
ków, które składać będą rysownicy Kraszewskiego według książeczki
Roli. Jest to praca nader trudna i mozolna, gdyż cieni-
kiem kreślonych liter będzie tworzył pojedyncze rysy twarzy
portretu a litery będą tak mikroskopijne, że je czytać może
będzie można przez lupę, a jednak cała broszura Roli a także
i broszurka Jana Jeleńskiego w głowie się pomieści. Portretu
tego jeden tylko egzemplarz będzie zrobiony i przed wręcze-
niem jubilatowi p. Feinroth zamierza go posłać do Warszawy
dla obejrzenia. Dla doręczenia tych podarków ma być wysłana
w dzień jubileuszu deputacja, gdzie należy.

* **Sztuczna mianka.** Dr. Korzeniowski wynalazł bar-
dzo ciekawy aparat do karmienia niemowląt, który przedsta-
wiał w tych dniach Towarzystwu lekarskiemu. Aparat ten
głównie przeznaczony jest dla szpitali dziecięcych, gdyż współ-
czucie może karmić nawet czworogłose. Składa się on z ko-
ciółka z wodą, która ogrzewa przy pomocy lampki spirytusowej
znajdującej się wewnątrz szklanki z mlekiem. Termometr przy-
twierdzony z boku wskazuje stopień temperatury. W szklankę
z mlekiem wpuszcza się rurki szklane, opatrzone w szczy-
cie gutaperką, bardzo czułe, niewymagające zbytecznego wysilenia.
Sam aparat podług wskazówek wynalazcy zrobił Galant w Pa-
ryżu. Dr. Korzeniowski zamierza uzyskać patent na swój wy-
nalazek, który ma być zaprowadzony w szpitalu dzieciątka Jezus
w Warszawie.

* **Niewidzialne pismo.** W Paryżu pojawiło się nowe
pismo chemikalne Le Titi. Pismo to z tego powodu
jest godnym uwagi, że używa jakiejś szczególnej farby chemi-
cznej, która wówczas tylko występuje i jest widzialna, kiedy
papier mocno zostanie ogrzany. Atrament niewidzialny nie jest
wprawdzie nowością, ale farba używana do karyktur w Le
Titi, jest z tego względu ciekawa, że znika znowu gdy papier
ostygnie. Farba ta jest błękitna i występuje tyle razy na
wierzchu, ile tylko czytelnik chce.

* **Przeciw czkawce.** Przykrą rzeczą jest czkawka.
Komu również nie wiadomo, jak chorobliwa ta przypadłość
trudna jest do natchemistowego usunięcia! Jedni leczą ją
za pomocą zimnej wody, inni za pomocą nagłego przestachu,
ale i ten i ów środek nie może się nazwać radykalnym. Obecnie
jedno z zagranicznych czasopism lekarskich twierdzi sta-
nowczo, że żyłeczka miękkiego cukru poknietego na sucho
leczy najuporczywszą nawet czkawkę na doczekaniu. Kto nie
wierzy, niech spróbuje.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 28 grudnia Mło-
dzianków; w kalendarzu słowiańskim Godziszawa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie
3 minut 58.

Dnia 28 grudnia 1587 koronacja Zygmunta III. — 1806
bitwa pod Pułtuskim i Gołymim.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ziemiańska wyszedł z druku nr. 51 (Rok XXVII)** i za-
wiera: W sprawie banków melioracyjnych. — Przywóz zboża
do Niemiec. — Słowo o wczesnych merynosach francuz

